Rok II. Nr. 37.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 24 Listopada.

We wtorek *Poskromienie złośnicy*.

— Przygotowuje się komedya ze śpiewami **Było to pod Wagram** z rolą popisową dla p. Rychtera. Jednocześnie słyszymy o **Aktorce** i o wznowieniu **Geldhaba**.

— W ostatnim zeszycie *Strzechy*, znajduje się starannie wykonany drzeworyt, przedstawiający panią Hoffman w roli Hrabiny z *Konfederatów* Mickiewicza, oraz piękny artykuł p. Sabowskiego o przedstawieniu tego fragmentu na scenie krakowskiéj. Drzeworyt jest nierównie lepszy, jak drzeworyty przedstawiające panią Hoffman w kilku rolach, które ukazały się w *Kłosach* warszawskich.

Teatra Zamiejscowe.

(*S*.) W teatrze warszawskim zostanie wznowionym dramat Brachvogla: *Narcyz Rameau*. Rolę tytułową odegra p. Królikowski, margrabiny Pompadour pani Modrzejewska. — Sztuka Girardina, o której pisaliśmy, nie będzie przedstawiona, autor ogłosi ją drukiem.

W théâtre français odegrano w tych dniach dramat wierszem przez Edwarda Paillerou p. n. *Helena*. Pan Paillerou należy do najmłodszej generacyi autorów dramatycznych francuzkich. Rodzajem talentu zbliża się najwięcej do autora dramaturgów francuzkich Augiera. Paillerou zawdzięcza sławę wybornej swej komedyi p. n. *Les faux menages*.

Najnowsza jego sztuka nie cieszy się już równem powodzeniem. Publiczność przyjęła ją sympatycznie ale bez oznak entuzyazmu.

Wilbrandt odniósł podwójne zwycięztwo. Tak w Burgu jak i w Stadttheater. Dramata jego: *Grachus* i *Graf Hamerstein* doznały świetnego przyjęcia.

Krytyka pochlebnie ocenia Hr. *Hamersteina*, przyznając autorowi silny dramatyczny talent. O pierwszej sztuce pomówiny w następującym numerze.

Panna Rogner opuściła już stanowczo Burgtheater.

Słynna operetka p. n. *Timbale d'argent*, zrobiła kompletne fiasco w teatrze an der Wien.

Wolne Żarty.

Z balu.

Pan N. N. znajdował się na balu, na którym pewna dama odznaczała się ekscentrycznością wzięcia i toalety. Miała przytem rumieniec szkarłatu najjaskrawszego i czarne wąsiki. Pan N. N. stojąc w tłumie, pyta się sąsiada, wskazując na tę damę: „Kto to jest ta pani, co ma dziewięć kierów na twarzy, a proste pik pod nosem.“ „To panie, to moja żona.“ „Pas“ zawołał p. N. N.

Z teatru.

Dwie artystki dawnej szkoły, a nieco rywalki, wiecznie się z sobą spierały; raz wśród żwawej rozmowy rzekła jedna: „Ale daj Pani pokój, znają panią dobrze! przecież wszyscy wiedzą, żeś pani pochowała męża w jednej koszuli i bez księdza.“ „A, już tego za wiele, nie dość, że pani mnie dokuczasz, jeszcze wywołujesz starego i takie bajki powtarzasz,“ odparła oskarżona w największym gniewie. Oskarżycielka wytrzymawszy ją chwilę, rzekła: „O ja przecież mam słuszność, bo pani nie w dwóch ale w jednej koszuli pochowałaś męża i księdza z nim nie pochowałaś.“

ROZMAITOŚCI.

— Wkrótce wyjdą nakładem Harlingera w Wiedniu, nowe dwie kompozycye Wilhelma Czerwińskiego, mianowicie: Wielki Polonez op. 9 poświęcony pianiście Haus v. Bülow, i Mazurek do śpiewu op. 11 z polskim i niemieckim tekstem.

— Niemieckie towarzystwo dramatyczne, zostające pod kierunkiem pani Lukatsi, przybyło do Lwowa, gdzie przez zimę dawać będzie przedstawienia w domu narodowym. Radość żydków lwowskich ma być z tego powodu ogromna.

— Komedya A. Fredry Mentor, przetłumaczona na język węgierski, ma być przedstawioną w Peszcie w teatrze narodowym.

— Śpiewaczka opery panna Ludwika Sobolewska powróciła z Kairu do Warszawy.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Że Liwingstone odkrył źródła Nilu, a Stanley odszukał Liwingstona, wpośród dzikich plemion afrykańskich, wszystko to jest drobnostką, w porównaniu z odkryciem, jakie zrobiłem na bruku krakowskim. Pan Nowicki profesor zoologii na uniwersytecie Jagielońskim, pozazdrości mi z pewnością, lecz chwała całego wynalazku należy się mnie kronikarzowi „*Afisza teatralnego*“. Otóż, nie chcąc was dłużej nudzić szanowni czytelnicy, odkryłem zwierzę dotąd nieznane, nietylko zoologom teraźniejszym, ale nawet naturalistom i geologom śledzącym dzieje świata przedpotopowego. Zwierzę to nazwałem *gazetożerca*, i zaliczam je do gromady piewszej zoologicznej, nazwanej dwuręczne, czyli naczelne, pó łacinie *bimanae*. Jest ono bardzo zbliżone do człowieka i dlatego pomieściłem w tej gromadzie. Poławia się najczęściej w kawiarniach, pokarm cielesny stanowią dzienniki wszelkiego rodzaju. Kto się chce o tem przekonać, niech wejdzie raz rano do kawiarni by przeczytać cokolwiek, czyto z beletryskyki, czy też z polityki. Znajdzie bezwarunkowo gromadkę indywidyów zatopionych głęboko w rozmyślaniach politycznych. Patrzysz, nie ma ani jednej gazety wolnej, wszystkie są zajęte przez rodzaj zwierząt wymienionych wyżej przezemnie. Przysuwasz się grzecznie do jednego z nich, prosząc o dziennik, usłyszysz natychmiast odpowiedź, że jeszcze nie skończył, przytem muszę nadmienić, że oprócz dziennika trzymanego w ręku, kilka z nich umieszczone są po kieszeniach i na stołku. Czekasz godzinę, dwie, nareszcie znudzony wychodzisz i to powtarza się rano i wieczór. Od kilku lat obserwuję bacznie ten rodzaj i przekonywam się, że zwyczaje tych zwierząt nie odmieniają się, ani na chwilę. Postanowiłem bądź co bądź, upolować jeden egzemplarz, by zrobić prezent do muzeum zoologicznego i jeżeli mi się uda, wszyscy czytelnicy „Afisza teatralnego“, będą go mogli wkrótce oglądać bezpłatnie.

Stojąc parę dni temu na rynku, zobaczyłem nadciągający z Grodzkiej ulicy kondukt pogrzebowy. Smutne to słowo, lecz wierzajcie mi, prędzej czy później, wszyscy ulegniemy podobnemu losowi, i dlatego radzę Wam, z heroiczną odwagą przypatrywać się podobnym obrzędom, by potem śmiało sami i odważnie wymaszerowaliście na miejsce wiecznego spoczynku. Wracając się do konduktu pogrzebowego, zobaczyłem najprzód wojsko, potem muzykę, następnie oddział straży ogniowej ochotniczej, potem dom złożony z czterech desek ubrany w kwiaty i girlandy, oznaki młodzieńczego wieku, potem znów straż ochotniczą, masę młodzieży, profesorów uniwersytetu, kobiet i t. d. Na rogu ulicy Floryańskiej i placu Maryackiego kondukt drugi, wychodzący z ulicy teatralnej, nadciągnął, i na jednę chwilę, dwa te smutne obrzędy połączyły się razem. Tu młodzieniec, tam dziewica, oboje umarli w kwiecie wieku, jakiež to studyum dla psychologów? Co do mnie, łzawem okiem spojrzałem na obie trumny i westchnąłem szczerze nad znikomością rzeczy ludzkich. Idąc za innemi, znalazłem się wkrótce na cmentarzu. Ksiądz odmówił modlitwę i grobowe „de profundis“ odbiło się w sercach przytomnych. Miałem już wracać do miasta, gdy wtem krzyk przerażający obił się o moje uszy. Pytam się, odpowiadają mi, że jakaś panna z rozpaczy chce wskoczyć do grobu, i siłą ją musieli odprowadzić. Ha! czasy Romea i Julii jeszcze nie zaginęły. Musiał być wiele wart ten młodzieniec, kiedy nawet skończywszy żywot doczesny, znajduje istotę chcącą się z nim połączyć wiecznie. Rzadko się to zdarza w naszym wieku pełnym realizmu i teoryj pozytywnych.

Lecz precz smutne myśli, to nie dla mnie, ja was powinieniem bawić, a zamiast tego piszę o cmentarzu, grobach, pogrzebach. Lecz trudno, życie ludzkie jest tak dziwne, tak nieodgadnięte, że pomimowoli z rozkoszy i śmiechu przechodzimy raptem w stan smutny i ponury. — Szekspir, wielki znawca serca ludzkiego, uwydatnił nam to dobitnie. W jego tragedyach, wśród scen rozpaczliwych, znajdujemy komiczne i naodwrót. Nie mam pretensyi nawet naśladować tego wielkiego mistrza, lecz czasem pomimowoli piszę o rzeczach, o których nie powinienem wspominać. Wybaczcie, a postaram się poprawić.

W niedzielę ostatnią mieliśmy koncert w sali hotelu Saskiego. Orkiestra pułku księcia pruskiego, najlepsza jaką mamy w Krakowie, pod osobistym kierunkiem swego kapelmistrza p. Szyndelarza, zachwycała nieliczných słuchaczy doborowemi utworami. Jakiś fatalizm cięży jednakowoż nad temi koncertami. Publika nasza jest dosyć ociężałą, potrzeba jej silnego bodźca i zachęty. Podczas lata ogród Strzelecki roił się mnóstwem wystrojonych dam, chciwych melodyjnych tonów i popisu swoich toalet, teraz sala hotelu Saskiego błyszczy pustemi ławkami. Lecz radzę nie rozpaczać antreprenerowi, publiczność widząc usiłowania, zachęci się, i koncerta te staną się powoli ulubionem rendez-vous naszego modnego świata.

J. K.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef* [illegible]

Nr. porządkowy 37.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 24go Listopada 1872 r.

Opera ludowa w 3 aktach. **Tekst uwieńczony drugą nagrodą konkursową w r. 1872 napisany wierszem** przez Aleksandra Ładnowskiego; muzyka Kazimierza Hofmanna

z tańcami

SKARBY i UPIORY

czyli

TRZECIA CZĘŚĆ

KRAKOWIAKÓW I GORALI

Chóry wzmocnione współudziałem Amatorów.

W akcie trzecim tańce góralskie układu p. Alberta Ekera.

OSOBY:

Jacenty Cnotliwski, dziedzic (Bardos)		Pan Terenkoczy.
Wanda		Panna May.
Ekonom		Pan Bolesławicz
Miechodmuch, organista		Pan Zamojski.
Wawrzyniec, furman (ojciec Stacha)		Pan Werner.
Bartłomiejowa (Dorota), młynarka (wdowa)		Pani Ekerowa.
Jonek	Krakowiacy	Pan Szymański.
Stach	Krakowiacy	Pan Zakrzewski.
Paweł	Krakowiacy	Pan Ujazdowski.
Wojtek	Krakowiacy	Pan Siedlecki.
Baśka Stachowa	Krakowianki	Panna Ćwiklińska.
Zośka Pawłowa	Krakowianki	Panna Bauman W.
Joaśka Grzędowa	Krakowianki	Panna Wojnowska.
Magda, panna młoda	Krakowianki	Panna Ekel.
Marysia		Panna Walicka.
Małgorzata, stara guślarka		Panna Kwiecińska.
Bryndus	Górale	Pan Nowakowski A.
Morgal	Górale	Pan Eker.
Świstos	Górale	Pan Pichor.
I	Góralki	Pani Pichorowa.
II	Góralki	Panna Kwiecińska P.
III	Góralki	Pani Rogerowa.
IV	Góralki	Panna Krasnopolska.
Urzędnik sądowy		Pan Danielewicz.
Woźny		Pan Zapałowicz.
Pastuch		Pan Glikson.
Młynarczyk		Pan Roger.

Młynarczyki — Pachołcy — Krakowiacy — Krakowianki

Górale — Góralki — Muzykanci.

Rzecz dzieje się w okolicy Krakowa we wsi Mogile, w cztery lata po II części.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.

D. n. u. St.

W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie.